Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 223 **Kraków, Poniedziałek dnia 17 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

O gimnazjum w Cieszynie.

Pojawiła się w naszej prasie nieprawdopodobna, alarmująca wieść, jakoby upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie miało być znowu odroczone.

Fakt, że dotychczas mimo że za miesiąc ma się już rok szkolny rozpocząć, nie zatwierdzono ani grona nauczycielskiego, ani też nie wydano żadnych rozporządzeń w sprawie podręczników, upoważnia do rzeczywistych obaw o los naszej kresowej szkoły.

Mimo wszystko jednak pogłosce trudno uwierzyć. W razie nieupaństwowienia gimnazjum groziłby mu upadek, bo fundusze na jego utrzymanie są już wyczerpane. Byłyby to jawne kpiny z przyrzeczeń, dawanych przez rząd Kołu polskiemu. I niepodobna, aby ono zezwoliło na to, aby długoletnia praca całego narodu tak marnie miała obrócić się w niwecz.

I wobec tego słusznie możemy żądać od prezydjum naszej reprezentacji w Wiedniu jasnej i stanowczej odpowiedzi w tej sprawie. Jest ona tak ważną dla całego narodu, że zwlekać z nią nie można. Musimy wiedzieć i to odrazu, ile jest prawdy w alarmujących pogłoskach i musimy mieć tę pewność, że w razie, jeśli są prawdziwe, Koło polskie zdobędzie się na potrzebną energię i nie pozwoli rządowi lekceważyć składanych nam przyrzeczeń.

Prześladowania religijne w Król. Pol.

„Sł. Polskie" pisze:

„W gub. łomżyńskiej, w pow. mazowieckim, w parafji Kaniewo, proboszczem był ks. Bolesław Sadowski, który zyskał wielki szacunek, miłość i uznanie wśród ludu parafji swojej. Natomiast niektóre osobniki z warstwy t. zw. „obywatelskiej" nienawidziły go za jego szorstkość i prawdomówność. Intrygowano więc przeciwko ks. Sadowskiemu, używając za narzędzie pewnego pokątnego doradcy, który słał ustawiczne zażalenia na księdza do władzy duchownej i ciągłe denuncjacje do władz rządowych. Skutek był taki, że ks. Sadowskiego miano translokować do innej parafji. Lud jednak rozkochany w swoim proboszczu, postanowił go nie puścić, żąda pozostawienia księdza w tejże parafji.

Gdy więc ks. Sadowski miał wyjeżdżać z Kaniewa, kilkuset chłopów otoczyło dom proboszcza, pozamykano konie i wozy i oznajmiono księdzu, że go nie puszczą. Chłopi wiedzieli, że denuncjacja, na skutek której translokowano księdza, była fałszywą, jeśli więc rząd przeprowadzi śledztwo — mieli nadzieję — ksiądz pozostanie nadal. Delegaci chłopów pojechali do gubernatora z prośbą, aby sam przyjechał i przeprowadził śledztwo.

Gubernator wysłał do Kaniewa pomocnika naczelnika powiatu, aby zobaczył, co tam za „bunt" i aby uspokoił opornych. Gdy ten zobaczył, że chłopi się nie „buntują", ale bardzo lojalnie proszą, aby im nie zabierano księdza, złożył raport gubernatorowi. Na trzeci dzień przybył policmajster łomżyński. Na probostwie i koło kościoła zgromadziła się cała parafja — kilka tysięcy osób. Policmajster rozpoczął akcję „energiczną". Zwymyślał zebranych „dobranymi" wyrazami, a kilka bab, które mu się nawinęły pod rękę i w zaufaniu próbowały coś klarować, obił po twarzy. Spokojny dotychczas lud zaczął się burzyć. Postanowiono teraz księdza nie puścić.

Ksiądz prosił, aby mu pozwolono odjechać, ale parafjanie z uporem powtarzali: „Nie, ojcze dobrodzieju, teraz to ty już nasz, nie puścimy cię — niechaj biją!"

Rankiem w sobotę 25 lipca przyjechał gubernator, ofuknął chłopów siarczyście i kazał rozejść się natychmiast, a gdy chłopi rozkazu nie usłuchali, kazał dać sygnał trąbką. Wpadło natychmiast 150 konnicy, bijąc, siekąc i tratując chłopów. W czasie owej strasznej siekaniny, gdzie setki osób zostało zbitych, pokrwawionych i pokaleczonych, księdza Sadowskiego wywieziono pod eskortą kilkunastu żołnierzy do Mazowiecka".

Śmierć w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą: W niedzielę 9 b. m. trzej akademicy pp. Lustgarten, Neufeld i Ostrowski wybrali się na wycieczkę na szczyt Łomnicy. Gdy mieli już wracać, Lustgarten oświadczył swym kolegom, że nie wróci tą samą drogą, lecz zejdzie wprost do t. zw. Zielonego Stawu keszmarskiego. Wobec tego, iż droga ta należy do jednej z najtrudniejszych, zwłaszcza bez przewodnika, koledzy prosili usilnie Lustgartena, by zaniechał swego zamiaru i wrócił razem z nimi znaną i bezpieczną ścieżką do Szmeksu, a stąd do Zakopanego. Wszelkie prośby jednak i przedstawienia były bezskuteczne. Lustgarten pożegnał towarzyszów i poszedł sam wybraną przez siebie drogą.

Koledzy Lustgartena wrócili do Zakopanego wieczorem. Gdy do środy wieczorem Lustgarten nie wrócił — zaniepokojeni o niego udali się w towarzystwie przewodników Józefa Szeligi i Jana Chaptaka na poszukiwania.

Tymczasem we czwartek o godz. 3 po południu otrzymało Tow. tatrzańskie w Zakopanem telegram następującej treści:

„Wczoraj pod Łomnicą od Keszmarskiego stawu znaleźliśmy trupa. Z papierów przy nim znalezionych należy sądzić, że jest to Władysław Lustgarten, który w poniedziałek z Neufeldem i Ostrowskim był na Łomnicy. Czy wrócili tamci dwaj, zawiadomić telegraficznie dyrekcję w Szmeksie. Ekspedycja zarządzona".

Na telegramie podpisani byli: Dr Jordan (z Budapesztu), dr Jan Nowicki (z Krakowa), Englisch (z Budapesztu), Janusz Chmielowski (syn prof. Chmielowskiego).

Podpisani na depeszy panowie, znajdowali się również na wycieczce koło Łomnicy i znaleźli trupa Lustgartena. Miał on czaszkę całkowicie roztrzaskaną.

O wypadku zawiadomiono telegraficznie rodzinę zabitego, która przybyła natychmiast do Zakopanego.

KRONIKA.

Nabożeństwa. W sobotę jako w dniu patronki Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny sumę w kościele Marjackim celebrował ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła. Kazanie wygłosił ks. Leszczyński a chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego wykonał dużą Mszę Gounoda. Kościół szczelnie wypełnił lud okoliczny i Krakowianie. Wiele ludu przybyło z pękami kwiatów polnych i ziół — jako w dzień Matki Boskiej Zielnej.

JEm kard. Puzyna, książę biskup krakowski, powrócił w sobotę rano z Rzymu do Krakowa, w towarzystwie książęco biskupiego kanclerza ks. kanonika dra Władysława Bandurskiego.

Urodziny cesarskie. Z powodu przypadającej rocznicy urodzin cesarza, odbędzie się jutro we wtorek nabożeństwo solenne w katedrze na Wawelu o godzinie 9 rano. Zaś o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo polowe na Błoniach dla całej załogi, a po skończonem nabożeństwie defilada całego wojska przed głównokomenderującym.

Ze świąt. Pogoda na pozór trwała, pozwoliła w sobotę na wszystkie wycieczki i zabawy na świeżem powietrzu, z czego największą korzyść odniósł Park krakowski, w którym p. Michał Mądrzykowski wystąpił z wspaniałym programem ogni sztucznych, spalonych przeważnie na wodzie i nad wodą.

Wieczorem publiczność wybornie bawiła się na „Pracownicach igły", granych przez artystów Teatru poznańskiego.

Park Jordana mimo sprzyjającej pogody i mimo koncertu „Harmonji", świecił pustkami, publiczność wprost stroni od pięknego parku, a powodem są niezliczone roje komarów, tnących niemiłosiernie.

Nazajutrz, w niedzielę, przy wietrze zachodnim, mieliśmy dzień prawdziwie jesienny.

„Życie" objawiało się szczególnie w nocy z piątku na sobotę licznemi bójkami po ulicach i placach. Bójki te kończyły się zwykle na inspekcjach policyjnych i na stacji ratunkowej, gdzie pogotowie ratunkowe interweniowało w 17 wypadkach. Bohaterem nocy był niejaki Andrzej B alik, temu pogotowie musiało opatrzeć głęboką ranę na lewem ramieniu, zadaną nożem na Dajworze. Tuż samo opatrzono Józefa Firtussa, kaprala 100 pp., któremu na Małym Rynku skaleczono głowę z przodu i z tyłu. Reszta opatrywań pochodziła również przeważnie z bójek i nocnych awantur.

Henryk Sienkiewicz ogłasza w warszawskiej „Gazecie Polskiej" list, w którym wzywa literatów do urządzenia szeregu odczytów na rzecz powodzian w Królestwie.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Antoniego Doleżala w Krakowie, nadkontrolorem pocztowym.

Z „Sokoła". Delegacja złożona z sześciu druhów krakowskiego „Sokoła", wyjechała na zlot „Sokołów" do Budziejowic w Czechach.

Strejk 30-minutowy. Nie dłużej trwał strejk konduktorów i motorowych tramwajów elektrycznych w Krakowie. Strejk powstał w sobotę, przyczyna: usunięcie przez dyrekcję trzech kolegów ze służby. Przed świtem w sobotę odbyło się zgromadzenie konduktorów i motorowych, a o godz. 7 rano już zażegnano bezrobocie, dyr. Fiszer przyjął bowiem warunek strejkujących: przyjęcie napowrót do służby usuniętych trzech kolegów.

Na Strzelnicy. W ciągu obu dni świątecznych, w sobotę z wolnej ręki zdobył nagrodę dr Schneider za 55 punktów, zaś p. R. Peterseim za 47 punktów. Z podpórki za piątkę pierwszą nagrodę wziął p. Splichal, drugą p. Lenert za czwórkę.

W niedzielę nagroda za 72 punkty z wolnej ręki przypadła p. Splichalowi a p. Peterseimowi nagroda druga za 54 punktów. Z podpórki za piątkę pierwszą p. Lenert, drugą nagrodę wziął p. Górski.

Goście ze wschodniej Galicji. W sobotę po południu przybyła do Krakowa wycieczka „Czytelni kolejowej" ze Stryja, w liczbie około 400 osób. W gronie tem była także przeważna liczba ruskich chłopów, którzy zwiedzali w grupach kościoły, musea i pamiątki miasta.

W niedzielę rano odbyło się na intencję wycieczkowiczów Nabożeństwo w kościele Marjackim. Wieczorem goście z nad Stryja odjechali z powrotem.

Majstrowie kamieniarscy z miast Zachodniej Galicji zjechali się w sobotę do Krakowa celem utworzenia Związku fachowych kamieniarzy. Zgromadzenie w liczbie dwudziestu kilku majstrów odbyło wspólne narady pod przewodnictwem starszego krakowskich kamieniarzy p. Kulesy wobec instruktora Stowarzyszeń rękodzielniczych dra Schoenetta. Stowarzyszenie uchwaliło własny statut.

Ogień sklepowy wynikł dzisiaj przed samą północą w bławatnym sklepie Chaima Hirscha przy ulicy św. Tomasza l. 8.— Ogień w ciągu pół godziny ugasiły III i IV plutony straży pożarnej miejskiej.— Szkoda dość znaczna. Ogień powstał z zaprószenia.— Akcją ratunkową pożaru kierował zastępca naczelnika brandmistrz p. Stępiński.

Kradzieży z włamaniem dokonano dzisiejszej nocy w sklepie p. Leśniowskiego przy roku ulicy Karmelickiej i Granicznej. Nieznany sprawca włamał się do sklepu od podwórza i zabrał oprócz gotówki z kasy podręcznej, sporo towaru kolonialnego, oraz stemple i marki. Szkoda dotychczas nieobliczona.

Ostatnia poczta polityczna.

„Graždanin“ pod zarzutem nielojalności.

„Ks. Meszczerski redaktor petersburskiego „Graždanina“ otrzymał naganę z powodu opublikowania artykułu w „Graždaninie“ w sprawie najwyższych urzędników administracji prowincyonalnej“ — tak brzmi wiadomość biura korespondencyjnego.

Wiadomość ta zasługuje na uwagę z tego względu, że „Graždanin“ był zawsze filarem partyi konserwatywnej, a ks. Meszczerskiego zna Europa jako jednego z największych fanatyków caratu. Inkryminowany artykuł zawierał krytykę autokracyi gubernatorów — i w założeniu był naturalnie bardziej carskim, aniżeli sam car, był wyrazem budzących się w Petersburgu prądów, które dążą do ukrócenia samowoli i wszechwładzy czynowniczestwa rosyjskiego na rzecz organów centralistycznych. Nagana więc, jaką otrzymał ks. Meszczerski, jest dziełem wszechwładnych zwolenników „status quo“, nie należy jednak przypuszczać, iżby sam artykuł zawierał był w sobie coś rewolucyjnego, lub postępowego.

* * *

Zmiana w pruskiem ministerjum wojny.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, „Reichsanzeiger“ ogłosił niespodziewanie w dn. 14 b. m. ustąpienie generała piechoty v. Gossler'a z urzędu ministra wojny rzeszy niemieckiej i zamianowanie na jego miejsce generał-lajtnanta v. Einem'a. W odręcznem piśmie cesarskiem, wystosowanem do Gosslera, a ogłoszonem równocześnie w „Reichsanzeigerze“, napisano: „na podstawie pisma Pańskiego z dnia 1. b. m. uznaję, iż Pański stan zdrowia nie dozwala Panu na dłuższe pozostawanie w służbie. Nie mogę się tedy wzdragać przed przyjęciem Pańskiej prośby o zwolnienie Go z obowiązków i uwalniam Pana z przyznaniem mu prawnej płacy“.

W dalszym ciągu listu co prawda wyrażono byłemu ministrowi cesarskie podziękowanie i gorące uznanie za działalność na stanowisku ministra wojny i zakomunikowano o nadaniu mu medalu zasługi, atoli wszystko zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że „zły stan zdrowia“ b. ministra nie był niczem innem jak zwykłem nieporozumieniem między Wilhelmem II a hakatystą ministrem.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 17 sierpnia. Onegdaj w nocy wykonano zamach dynamitowy na pociąg idący ze Skoplji do Saloniki. Kawałek szyny przebiwszy podłogę wagonu zabił dwu żołnierzy. Dyrekcja kolei zwróciła się o baczniejszą opiekę wojskową, gdyż w przeciwnym razie zaprzestałaby puszczać pociągi nocne.

Znaleziony w rozmaitych miejscach dynamit nosi bułgarskie napisy.

Konstantynopol 17 sierpnia. Rząd turecki kazał rozesłać taki komunikat: „Doniesienia, jakoby w wilajecie adrjanopolskim wybuchły niepokoje są nieprawdziwe“.

Konstantynopol 17 sierpnia. W okolicy Parlepe przyszło do krwawych starć, w których oddziały powstańcze straciły około 100 ludzi. Oddziały bułgarskie szerzą spustoszenie w sandżaku monastyrskim. Linje telegraficzne ponownie przerwano, wprawdzie w ostatnich dniach nie pogorszyło się położenie w sandżaku monastyrskim, spokój jednak może przywrócić tylko energiczny komendant turecki, jak utrzymuje opinja turecka — dość optymistyczna, zdaje się.

Sofja 17 sierpnia. Ajencja telegraficzna bułgarska donosi: Rząd bułgarski 16 b. m. przesłał swoim zastępcom zagranicznym cyrkularz, w którym oznajmia o wznowieniu się prześladowań Bułgarów w Turcji, oraz zapewnia o niesłuszności podnoszonych przeciw Bułgarji oskarżeń, iż na nią spada odpowiedzialność za niepokoje w Turcji.

W tym samym duchu przesłał rząd bułgarski memorjał mocarstwom podając przyczyny obecnych niepokoi w Macedonji.

Petersburg 17 sierpnia. (Tel. wł.) Wdowa po zabitym w Monasterze konsulu rosyjskim Rostkowskim wystosowała telegram do ministra spraw zagranicznych rosyjskiego hr. Lambsdorffa, w którym oświadcza, że nie może przyjąć odszkodowania pieniężnego od sułtana, ponieważ ubliżałoby to pamięci męża.

Hr. Lambsdorff odpowiedział jej na ten telegram, iż może przyjąć odszkodowanie, gdyż nie straci przez to poparcia carowej. A z chwilą gdy nie straci poparcia carowej, to i pamięć męża nie straci nic na honorze. Krótko, a węzłowato.

Król Tatr.

W sobotę odsłonięto w Zakopanem pomnik Chałubińskiego — „Króla Tatr“.

Poezja oziacała jego życie i sprawiała, że do Chałubińskiego lgnęli wszyscy, że podbijał sobie serca ludzkie.

Na świat przyszedł we wsi Chociwiu pod Rawą, w 1820 roku. Gimnazjum skończył w Radomiu; słuchał medycyny w Wilnie, potem w Dorpacie; stopień doktora otrzymał w Würzburgu, dokąd przeniósł się z powodu słabości zdrowia w r. 1844. Zdobywszy wiedzę fachową, osiadł jako lekarz w Warszawie i tu przez lat z górą czterdzieści pracował z zapałem i poświęceniem bez granic. Przez lat dziesięć (1847 do 1857) był naczelnym lekarzem szpitala ewangelickiego i instytucję tę podniósł na wysoki stopień rozwoju.

Następnie był lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus, w 1859 r. został powołany na profesora patologji i terapji, a zarazem na dyrektora kliniki terapeutycznej w ówczesnej Akademji medyko-chirurgicznej w Warszawie. Katedrę tę piastował również w Szkole Głównej i uniwersytecie warszawskim do r. 1871.

Prof. Chałubiński wykładał płynnie, jasno i przystępnie. Miał talent krasomówczy i porywał każdą prelekcją, będącą zbiorem pierwszorzędnych wiadomości naukowych. Słuchacze z wykładów jego odnosili ogromną korzyść, pochłaniali też każde słowo swego mistrza.

Jako lekarz-praktyk miał jasnowidzenie choroby. Najzawilsze jej objawy rozpoznawał ze zdumiewającą trafnością, a najcięższy stan umiał zażegnać i usunąć.

Wzywano go na konsylja po 30 razy dziennie — zawsze prawie z pomyślnym wynikiem. Popularność więc i sława Chałubińskiego rosły szybko i zataczały szerokie dokoła kręgi.

Niezamożnych chorych, oraz chorych księży, lekarzy, studentów, artystów i ich rodziny leczył bezinteresownie. Obok rady niósł często wsparcie materjalne, gdy tego zachodziła potrzeba.— Zjednał też sobie oprócz popularności i sławy, miłość i szacunek, wywierał wpływ na tłumy i dość było jego jednego słowa, aby uspokoić najbardziej wzburzone uczucia.

Było to wielkie, obywatelskie serce, był to człowiek prawdziwy i lekarz genjalny.

Był to także poeta i artysta, który potrafił ocenić należycie i ukochać wszystko, co szlachetne i piękne.

Zmęczony pracą i trudami swego zawodu, odpoczynku zaczął szukać w górach. Nie uciekał jednak na „błękitne Alp szczyty“, ale dążył wózkiem z Krakowa do Zakopanego, gromadził koło siebie drużynę górali, kapelę tworzył i pędził na hale tatrzańskie, na przepaście turnie Garłucha i Łomnicy, zdobywając je, jak zamki warowne.

Z Chałubińskim biegli na szczyty tatrzańskie i ulubiony jego przewodnik, Wojtek Roj, wraz z synem swoim Józkiem, gęślarz Sabała z pierwszym skrzypkiem kapeli, Bartkiem Obrochtą, Wojtek Ślimak, szafarz żywności w górach, Szymek Tatar i wielu innych towarzyszów wycieczek długotrwałych a pociągających. Szczęśliwi ci, którzy z Chałubińskim szukali wrażeń gdzieś „na niebios progu!“ Do takich należą: artysta-malarz Walery Eliasz i historyk Karol Potkański.

Chałubiński i jego nieodstępni towarzysze rozbijali namioty, niecili watrę i tańczyli dokoła niej, według wyrażenia dra Eljasza Radzikowskiego — po zbójnicku; chadzali tak oni lata całe, roztaczając na okoliczne krainy, w które się spuszczali ze szczytów, na Spiż, Orawę i Liptów, między Słowaki i Węgry, sławę odwagi polskiej, wytrzymałości na trudy, myśl wesołą, swobodną, przyjaźń ku ludziom...

Nad doliną za Mnichem, w pobliżu Morskiego Oka, znajduje się przełęcz, nazwana „Wrotami Chałubińskiego“. Przez te wrota, jak przez bramę średniowiecznego zamczyska, prowadzi nas Chałubiński w głąb Tatr, odsłaniając wspaniałe ich piękno i grozę.

Dzięki Chałubińskiemu, Zakopane stało się dla nas tem, czem jest dzisiaj; dzięki Chałubińskiemu w literaturze naszej zjawiła się poezja opiewająca urok gór, zjawił się szereg pisarzów i artystów, którzy natchnienie swe tu czerpią lub rozwijają.

*

I oto w piętnaście lat po jego zgonie, Zakopane uczciło pomnikiem pamięć wyjątkowego człowieka, którego za życia słusznie nazwano „królem Tatr“.

NEKROLOGJA.

Dr Stanisław Skarbek Borowski, lekarz, zmarł w dniu 16 b. m. w Czerny, przeżywszy lat 34.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.